



OBIEKTYWEM - JTF

Nr 5 (41)



Informator Jeleniogórskiego Towarzystwa Fotograficznego

Maj 2001



Fot. Jolanta Wilkońska

Jelenia Góra

„LUDZIE II POŁOWY XX WIEKU” WALDEMARA WYDMUCHA UŚWIETNIAJĄ JUBILEUSZ LX WYSTAWY GALERII „KLATKA” LWÓWIECKIEGO OŚRODKA KULTURY

Zapewne to nie przypadek, że pierwszą wystawą inaugurującą Galerię „Klatka” LOK była właśnie wystawa fotografii, bowiem jest to medium bliskie odbiorcy, komunikatywne, pojemne w warstwie informacyjnej itp. Ale też, nie wyobrażam sobie, że włączenie do Jubileuszu LX Wystawy w Galerii „Klatka” akurat wystawy fotograficznej to rodzaj zbiegu okoliczności lub coś podobnego. Sądzę, że Dyrektor LOK – Pan Tadeusz Dziezyć, jak i szef galerii – Pan Władysław Galczyński nie zdaliby się tylko na przypadek – są bowiem zbyt doświadczeni menadżerami od kultury, chociażby doświadczeni również przeszłymi, pięćdziesięcioma dziełami wystawami. Stąd wcale się nie dziwię, że na taką okazję padł wybór na Waldemara Wydmucha, gdyż Jego rekomendacje to: 50 lat pracy twórczej w fotografii; 40 lat członkostwa w Jeleniogórskim Towarzystwie Fotograficznym – od założenia po dzień dzisiejszy, z kilkukrotnym w nim prezesowaniem; bogata w sukcesy biografia, ciekawa, twórcza sylwetka itp.

Kol. Waldemar Wydmuch zakodowany jest w świadomości znających Go mniej, przede wszystkim jako fotograf Karkonoszy. I jest to prawda, a raczej połowa całej prawdy lub pierwsza strona medalu Jego twórczości. Bo druga połowa prawdy lub, jak kto woli – druga strona medalu, to również ważny, obszerny i ciekawy temat – człowiek. Zaskakujący tak samo artystycznym jak i jakimś humanitarnym przesłaniem. Ze zdjęć Autora o tej tematyce bije jakieś specyficzne ciepło, ale też, daje się wyczuć z nich również ciepły stosunek fotografa do fotografujących, niezależnie czy przed obiektywem lub na zdjęciu jest to dziecko czy starzec, robotnik, rolnik czy intelektualista, piękna kobieta, czy przygarbiony mężczyzna. Wszystkich ich uwieczniał z sercem, bez szukania scen sensacyjnych lub o tanim, reporterskim poklasku, gdzie model służy często za ztargał do takiego ujęcia, który ma służyć następnie do torowania sobie drogi do sukcesu. W tej wystawie tego nie ma, a jednocześnie przyciąga ona oko. I w tym tkwi wielkość tej wystawy: w prostocie tematu i w – zarazem – jakże różnorodnym uchwyceniu bytu człowieka. Wystawa ta, przy wnikliwszym przyjrzeniu się jej chwyta też i za serce – i jest to niewątpliwie sukces wystawy i Autora. Ale jest w tym również i sukces organizatorów – że dotarli do właściwego autora, właściwej wystawy i tematu, szczególnie aktualnego w dzisiejszej dobie i potrzebnego do pokazania.

Wernisaż – jak zwykle – bardzo udany, z niespodziankami dopasowanymi do Autora: Waldemar Wydmuch został obdarowany, m. in. starodawnym liczydłem koralikowym – zapewne by łatwiej Mu było zliczyć udział w wystawach ogólnie i te w Galerii „Klatka”, oraz... uwaga! aż 60 szt. najprawdziwszych, świeżych jaj. Ich liczba ma się kojarzyć z sześćdziesiątą wystawą w tejże galerii, a poza tym, one same mają zaświadczyć, że organizator Jubileuszu nigdy, ani z autorów ani z wystaw, nie robił sobie „jaj”, a traktował z należytą, artystyczną powagą. By to dodatkowo podkreślić, jajka te posłużyły do zrobienia wernisażowej jajecznicy, która następnie stanowiła oryginalny, niesztampowy i smaczny poczęstunek. Obok tego, była też „strawa dla ucha”, którą był występ ukraińskiego harmonisty, wnoszący dźwiękowy koloryt do wernisażu. Świadcami zapowiadającego się sukcesu wystawy Waldemara Wydmucha byli koledzy z JTF: T. Bilozor, Z. Strzelecki, J. Szerbaniewicz oraz „korespondent” informatora „Obiektywem JTF” – Jan Foremny.

Śledząc wszystkie wystawy w Galerii „Klatka”, te rodem z JTF widzę, że pomiędzy LOK i JTF zawiązała się już trwała nie obopólnej sympatii. Dobrze, gdyby przerodziła się ona w coś większego: w pomost, nie tylko fotograficzny i nie tylko pomiędzy JTF i LOK – ale pomiędzy społecznościami Lwówka i Jeleniej Góry.

Jan Foremny

WYSTAWA O KTÓREJ TRUDNO ZAPOMNIEĆ....

Pomimo, że upłynął pewien okres czasu od wernisażu światowej wystawy fotografii prasowej – „World Press Photo 2000” – to wrażenie zostało niezatarte. Prezentowano ją przez dwa miesiące ub. roku w „Zachęcie” w Warszawie, gdzie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Organizatorem tej wystawy jest World Press Photo – niezależna Fundacja założona w 1955 r. w Holandii, mająca na celu światową promocję profesjonalnej fotografii prasowej. Płon corocznych konkursów prezentowany jest w 35 krajach na wszystkich kontynentach. Poza tym Fundacja ta organizuje w różnych krajach seminaria i warsztaty z zakresu fotografii prasowej. Na tę 43 edycję wystawy wybrano 195 najciekawszych fotografii, spośród 42.215 nadesłanych prac, przez 3.981 fotoreporterów z 122 krajów, w tym 89 fotografów z Polski.

„Zdjęciem Roku 1999” była praca Clausa Bjorna Larsena z Danii, przedstawiająca albańskich uchodźców z serbskiej prowincji Kosowo. Zdjęcie czarno-białe i wg opisu pod nim: „Mężczyzna idący ulicami albańskiego

WSPOMNIENIA ZAŁOŻYCIELI I WETERANÓW JTF

Czwarta z kolei edycja z grupy rozmów z założycielami JTF jest tym razem przeprowadzona z osobą, którą trudno byłoby pominąć czyli z Panem Zbigniewem Adamskim – jednej z czołowych postaci zorganizowanego ruchu fotograficznego z czasów sprzed JTF jak i po jego utworzeniu. Zawodowy dziennikarz, współpracownik wielu pism, swego czasu wieloletni redaktor naczelny zakładowej gazety Celwiskozy „Wspólny Cel”, entuzjasta turystyki, łowiectwa, wędkarstwa itp. autor wydawnictw albumowych poświęconych głównie przyrodzie, zwierzynie oraz in. tematom, posiadacz złotej odznaki Fotografa Krajoznawcy itp. Poza tym, Zbigniew Adamski to kopalnia wiedzy o zorganizowanym ruchu fotograficznym w Jeleniej Górze, którego wspomnienia osobiste mogłyby stanowić oddzielną monografię typu autobiograficznego lub stanowić odrębny rozdział w szerszym opracowaniu zbiorowym. Ze względu na szczupłość miejsca, „Obiektywem” zamieszcza tylko niektóre fragmenty wspomnień Zbigniewa Adamskiego, które były związane najwięcej z początkami JTF, choć i tak będą to tylko wybiórcze informacje, nie stanowiące zamkniętej ich części. Ale i one zapewne dużo przybliżą nam tamte czasy i jednocześnie powiększą cykl wspomnień założycieli JTF.

* * * * *

Obiektywem: *Trudno dziejów JTF nie powiązać z okresem poprzedzającym jego powstanie, bowiem na pewno miał on wpływ – i to zapewne niemały – na ukształtowanie się potrzeby powstania samodzielnej, jeleniogórskiej, fotoamatorskiej organizacji. Jakie są Pańskie wspomnienia związane z tamtym okresem?*

Zbigniew Adamski: Zanim wspomnę o tamtym okresie, krótko przybliżę swoje wejście w fotografię. Otóż na trop fotografii naprowadziło mnie wstąpienie do najlepszej z drużyn skautowych chorągwi harcerskiej w Inowrocławiu – jeszcze w 1946 r. Mając 14 lat zostałem tam kronikarzem i fotoreporterem, otrzymując w tym względzie pierwszą, doskonałą szkołę od przedwojennych instruktorów harcerstwa. Wszczepione mi wtedy ideały organizacyjne jak i pokochania kraju i ojczystej przyrody wywarły zasadniczy wpływ na dalsze moje życie – z fotografią i dziennikarstwem włącznie. Po przybyciu do Jeleniej Góry w 1952 r. zauważyłem obok przepięknych krajobrazów, które mnie od razu urzekły, także ludzi z fotograficzną pasją. Otrzymując przydział pracy w „Celwiskozie” znalazłem się w kręgu działalności socjalnej zakładu, ułatwiającej kultywowanie hobbystycznych zainteresowań. Najpierw powstało tam koło PTTK, a turystyka, jak wiadomo, w mniejszym lub większym stopniu wiąże się z fotografią. Stąd już tylko

już tylko krok do powstania odrębnego koła fotoamatorów – i tak też się stało w 1957 r. W niedługim czasie, koło chcąc wykazać się fotomerytoryczną działalnością zorganizowało pierwszą wystawę fotograficzną, której autorami byli, Piotr Mierziński i ja. Wystawa ta, o temacie „Mazury w fotografii”, eksponowana w sali zakładowego NOT-u, zgromadziła obok członków koła także m. in.: artystów fotografików tj. Emila Londzina i Jana Korpała, redaktora Wiesława Dachowskiego, fotoreportera Józefa Dacę, zapalonych entuzjastów fotografii jak: Tadeusza Dziedzickiego, Kazimierza Muszyńskiego, Mieczysława Obałka oraz innych. Wystawa ta odbiła się szerokim echem nie tylko w zakładzie, ale i mieście. Uświadomiła ona, że ta nasza fotografia nie jest gorsza od innej, że dobrze byłoby ją wyrwać z zakładowego ukrycia i pokazać na szerszym forum. Przy tej okazji też, zaczęły pojawiać się głosy o potrzebie powstania jakiegoś klubu fotograficznego o szerszym oddziaływaniu i jednoczącego wszystkich z miasta i okolic. Obok, tej w Celwisko, podobna myśl dojrzewała również wśród tych, którzy grupowali się wokół Fotooptyki w której kierownikiem był też zapalony entuzjasta fotografii – Mieczysław Hładki. W tym czasie, Koło Fotograficzne „Celwisko” było na tyle prężne, że przekształciło się w Foto-Klub „Celwisko” – pierwszy tego rodzaju na Ziemiach Odzyskanych, i jako jeden z pierwszych z Dolnego Śląska wstąpił do Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. Podniosło to prestiż Fotoklubu, ale też i oczekiwania wobec niego z Federacji. Federacja stała na stanowisku, że Fotoklub powinien szerzej propagować fotografię, niż tylko w zakładzie, obejmując swym zasięgiem także teren miasta. Połączone siły, z „Celwisko” i z miasta, doszły do wniosku, w 1960 r., że nie powinno się działać w rozproszeniu i zamkniętym gronie, ale wyjść szerzej do społeczeństwa poprzez organizację jakiegoś fotoklubu dla całego miasta. Stąd zwolennicy tego, przyjęli nawet dla przyszłej organizacji fotograficznej nazwę: Fotoklub Sudecki w Jeleniej Górze. Była to też oznaka tęsknoty za organizacją fotograficzną jaka już wcześniej w Jeleniej Górze krótko istniała, w latach 1955-57, tj. oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, który jednak nie przetrwał. Tak wyglądałoby to w wielkim skrócie tamtego czasu, wokół powstania samodzielnej organizacji fotograficznej w Jeleniej Górze. Ze względów formalnych został on zarejestrowany pod zmienioną nazwą: Stowarzyszenie Miłośników Fotografiki Amatorskiej w Jeleniej Górze, którego JTF jest przecież kontynuatorem.

O. - *Czy powstanie nowej organizacji fotograficznej nie stanowiło dla Fotoklubu „Celwisko” jakiejś konkurencji i nie wyzwała, nie zawsze zdrowej, rywalizacji?*

Z.A. - Ponieważ „celwiskozacy” zasilili też Stowarzyszenie, nie mogło być mowy o jakiejś niezdrowej konkurencji, bo jak tu rywalizować samemu z sobą. Obie organizacje żyły w symbiozie, czego przykładem było wiele wspólnych zebrań zarządów – Fotoklubu i Stowarzyszenia – z dobrym skutkiem dla obydwu stron.

O. - *Jakie znane nazwiska tworzyły klimat nowopowstałego Stowarzyszenia i na czym to polegało?*

Z.A. – Były to osoby już wcześniej nam znane, których pojawienie się na spotkaniach i zebraniach Stowarzyszenia, czy na wystawach fotograficznych, zawsze dodawało pewnego splendoru i akcentowało tym powagę Stowarzyszenia. Wymienię tu kilku z nich, co najbardziej utkwiło mi w pamięci. Pierwszy na myśl zawsze przychodzi mi dr Stanisław Bernatt, ówczesny redaktor naczelny „Roczników Jeleniogórskich”, człowiek o bardzo szerokich horyzontach, znany nie tylko w Polsce jako marynista, ale też jako znawca i miłośnik przyrody i kultury materialnej naszego regionu, inicjator i pomysłodawca wielu wystaw. Sam nie należał do nowopowstałego stowarzyszenia, ale z nim sympatyzował, a jako członek Niemieckiej Akademii Nauk napewno uświetniał swoją osobą nie tylko zebrania – wnosząc zawsze przysłowiowy powiew wielkiego świata. Innym, który w tym miejscu zasługuje na wspomnienie to Jan Korpala – znakomity artysta fotografik, który bywał na spotkaniach i wystawach, często z małżonką, a jego pojawienie się zawsze nadawało ton artystyczności. Był mistrzem w omawianiu i ocenie górskich, a szczególnie karkonoskich pejzaży, co w jego wykonaniu zawsze było prawdziwą lekcją analizy i estetyki obrazu fotograficznego gór. Był On niekwestionowanym mistrzem kadru, motywu i nastroju w fotografii a Jego wypowiedzi na tematy fotograficzne były zawsze z uwagą i ciekawością wysłuchiwane. Również Emil Londzin – artysta fotografik i pierwszy prezes nowopowstałego stowarzyszenia, nadawał swoją obecnością również specyficzny klimat. Jego osoba zawsze będzie kojarzyć mi się z dużym znawstwem rzemiosła fotograficznego, i jako ktoś taki, który dzielił się swoją wiedzą z innymi, zdradzając, jak gdyby, swoje tajniki fotografowania, przez co stwarzał niejednemu możliwość poprawienia swojego warsztatu fotograficznego. Pamiętam Go też jako znakomitego recenzenta wystaw fotograficznych, co też nie było bez znaczenia dla prezentacji wystaw Stowarzyszenia. Trzeba tu również wspomnieć niestrudzonych działaczy i entuzjastów fotografii – Piotra Mierzwińskiego, Mieczysława Obalka i Tadeusza Dziedzickiego dzięki którym aktywność stowarzyszenia znacznie zyskiwała. Z sympatyków stowarzyszenia wspomnę fotoreportera Gazety Robotniczej – Józefa Dacę, który zawsze z życzliwością pojawiał się na spotkaniach lub wystawach a później w postaci fotoreportażu pozostawiał tym

śląd w gazecie. Z przyjemnością wspominam z tamtego okresu też Andrzeja Lesiewskiego – pierwszego redaktora naczelnego „Nowin Jeleniogórskich”, który zdolnością wyluskiwania co lepiej zapowiadających się na fotoreporterów do współpracy z gazetą – też przyczynił się do zwiększenia rangi werbowanych i podnoszenia tym samym poziomu ich fotografii. Było zaszczytem w tamtym czasie być uhonorowanym mianem współpracownika gazety, a redaktor Lesiewski w kwestii grupowania najlepszych fotografików wokół swojej gazety, miał oryginalny talent. Przez to też zyskiwało oczywiście i stowarzyszenie.

O. - *Jak można w skrócie zrekapitulować powstanie Stowarzyszenia Miłośników Fotografiki Amatorskiej w Jeleniej Górze?*

Z.A. - W wielkim skrócie mogę powiedzieć tak: nie można nie fotografować w tak naturalnie fotogenicznym regionie jak karkonoski. Nie mogło też – zapewne częściowo dzięki Karkonoszom – nie powstać jakieś większe stowarzyszenie fotografików, miłośników fotografii a jednocześnie i piękna regionu. A powstanie takiej organizacji na pewno wpłynęło na lepszą wymianę doświadczeń pomiędzy fotografującymi, na podnoszenie poziomu uprawianej fotografii, dawało to też możliwość lepszego propagowania fotografii, możliwość jej udostępniania dla tych, którzy licznie wtedy przybywali w te strony w celach wypoczynku, leczenia czy po prostu turystyki. Bardzo duże znaczenie powstania jeleniogórskiej organizacji fotograficznej było dla realizacji twórczych predyspozycji Jeleniogórzan, a dla miasta, że stało się znaczącym punktem – jak to się określa – na fotograficznej i kulturalnej mapie kraju.

O. – Dziękuję za „magiczne chwile” naszej rozmowy i wspomnień, które przyniosły mnie w tamten bardzo ciekawy okres. Sądzę, że skrót tych wspomnień przybliży ducha tamtych czasów, a dzięki „Obiektywem JTF” zapozna się z nim większa rzesza fotografujących, nieznających tych właśnie czasów. Jeszcze raz „Obiektywem” dziękuję za rozmowę i zgodę na jej odnotowanie na swoich skromnych łamach /a raczej łamikach/.

„Obiektywem” czyli Jan Foremny

miasta Kukes, będącego jednym z największych skupisk uchodźców albańskich uciekających przed przemocą w Kosowie". Wzrok przykuwa twarz rannego umęczonego człowieka z opatrunkiem na nosie i z zabandażowaną głową, z wyrazem beznadziejności w oczach.

Poza nagrodą główną przyznawane są nagrody za fotografie pojedyncze i zestawy reporterskie w następujących kategoriach: „Wydarzenia”, „Wiadomości agencyjne”, „Ludzie i wydarzenia”, „Nauka i technika”, „Sztuka”, „Przyroda i środowisko naturalne”, „Portret”, „Sport” i „Życie codzienne”. Większość zdjęć to zdjęcia dużego formatu, tak czarno-białe, jak i barwne. Wiele z nich przedstawia ogrom nieszczęśliwości i bólu ludzi na terenach walk bratobójczych, plemiennych i konfliktów wojennych. To bardzo przejmujące zdjęcia i z pewnością wykonane z narażeniem życia...

Zadziwiające było duże zdjęcie (zarówno z wykonania, jak i tematu) podświetlonej sztucznej twarzy, która dzięki elektronicznie może reagować mimiką podobnie jak naturalna; skonstruowano ją na Uniwersytecie Nauk Ścisłych w Tokio. Nie zabrakło zdjęć obrazujących piękno przyrody i ekspresyjnych ujęć w dziale „Sportu”. Ponure wrażenie wywierały zdjęcia „Codziennosci” – nędzy i ogólnej „szarości”, a „przebylskim” uśmiechu mogły być groteskowe zdjęcia z burdelu, chociaż i one tonacją i ujęciem robiły na mnie raczej przykre wrażenie.

Duże zaciekawienie wywarło na mnie zdjęcie naszego rodaka – Tomasza Gudzwatego – przedstawiające przeprawę antylop przez głęboką rzekę, a z wody wylaniającą się głowę krokodyla! Co się mogło stać za moment – wiadomo! Mimo, że zdjęcie czarno-białe, nie czuło się braku koloru, nie ujmowało to dramaturgii sytuacji, było pełne ekspresji, grozy, zaś woda niemal wypryskiwała ze zdjęcia. Działo się to w Parku Narodowym Masari Mara w Kenii. Tytuł zdjęcia: „Following the rain” wykonane zostało dla naszego tygodnika „Wprost”. Zdjęcie to otrzymało II nagrodę w dziale „przyroda i środowisko naturalne”. Tomasz Gudzwaty (ur. 1971r w W-wie), członek ZPAF i American Society of Media Photographers, pracuje dla Agencji Bilderberg. Wielokrotnie nagradzany w kraju i za granicą czołowymi miejscami.

Również niezapomniane wrażenie robi zdjęcie, na którym sfotografowany został Papież Jan Paweł II, zdjęcie dużego formatu, barwne („złociście”), wspaniałe w wymowie i kompozycji, przedstawiające zamysłonego Papieża, siedzącego pochyło, mocno wspartego o krzyż papieski, z twarzą wyrażającą skupienie, może modlitwę, a może ból? Natomiast Jego złota szata rozwiewa wiatr na prawie połowę powierzchni zdjęcia, niemal nadal falując nią... Tekst pod zdjęciem informuje: „Sędziwy już Papież wspiera się na pastorałe w rzadkiej podczas myśli chwili, gdy akurat nikt mu nie towarzyszy”. Autorem zdjęcia jest Francuz Gabriel Bouy i otrzymało ono III nagrodę w dziale „Portret”. Piękne, majestatyczne, przyciągające wzrok (choćby złociście kolorystyka) zdjęcie, a dla nas – Polaków – szczególnie wzruszające. Zdjęcie to również użyte zostało jako plakat do fotograficznej wystawy Agencji France – Presse pt. „Jan Paweł II”, prezentowanej w br. na Zamku Królewskim w Warszawie i w Krakowie.

I jeszcze jedno zdjęcie, które osobiście odczułam jego wymowę, ponieważ byłam tam, gdzie go zrobiono, i ja podążałam na wzgórze po kamienistych porośniętych ostami przesmykach, i ja – tak jak inni – długo siedziałam na wzgórzu w zadumie przejęta tym świętym miejscem... A zdjęcie to wykonano na wzgórzu w Medjugorje (Chorwacja), gdzie dwadzieścia lat temu ukazała się sześciorgu dzieciom Matka Boska przekazując orędzie pokoju. Dlatego też miejscowość ta przyciąga wielu pielgrzymów z całego świata. Sama poznałam osoby z USA, Kanady i innych krajów, a nawet z krajów azjatyckich. Na zdjęciu tym – Mike Abrahamsa z Wielkiej Brytanii – kobieta całuje krzyż na wzgórzu objawień w Medjugorje, a na pierwszym planie dominuje krzew ostu – całość ujęta w lekkim pochyleniu i na tle czystego nieba, co jeszcze bardziej podkreśla mistyczny temat. Dodam, że obecnie dzieci te są już dorosłe i w d. c. objawia im się Matka Boska, a z dwójgiem z nich mieliśmy spotkania, które nie sposób zapomnieć...

Naturalnie jeszcze wiele zdjęć warto byłoby opisać, ale i tak zbyt dużo zajęłam tu miejsca! Wspomnę tylko, że wychodząc z wystawy byłam pod dużym wrażeniem i odczuciem „przybliżenia” do wielkiego świata, którego jesteśmy tylko małą drobiną, jak również przynębnienia i refleksji – cóż znaczą nasze codzienne kłopoty, niepowodzenia wobec ogromu nieszczęśliwości ludzi wypędzonych, maltretowanych, pozbawionych wszystkiego – dobytku, bliskich, godności – a to wszystko ukazywały zdjęcia na tej wystawie. A przecież to ludzkie ludzkie „zawdzięczają” tak tragiczny los! Nie na próżno mówi się, że: „zgoda buduje – niezgoda rujnuje”... A poza tym nasuwa mi się stwierdzenie, że – FOTOGRAFIA – to wspaniały wynalazek.

Jolanta Wilkońska

JACKA SZCZERBANIEWICZA „PEJZAŻE”

Wydaje mi się, że ta wystawa i jej Autor zasługują na więcej niż tylko suche odnotowanie: *W maju w naszej Galerii miała miejsce itd....* A czego to zasługa? W tej wystawie widzę wyraźny dalszy rozwój twórczy

Jacka warty na pewno podkreślenia, tym bardziej, że jest u nas od niedawna, a już pokazał się z najlepszej strony. Ta wystawa pokazuje, jak z pozornie banalnego tematu (drzewo, alejka drzew, ławka w parku itp.) za sprawą technicznej i koncepcyjnej ingerencji w taki temat można stworzyć zupełnie coś innego, nowego. Dodanie efektu zmiękczenia lub wręcz rozmycia obrazu, zastosowanie efektu sugerującego poruszenie i stąd nieostrości, nadało fotografiom wyraźny, indywidualny charakter. Zachęcałem kilka osób do oglądnięcia tej wystawy, a pytając ich później o wrażenia, wyrazili ogólnie zadowolenie z obejrzenia Jacka „Pejzaży” jak i zainteresowanie techniką uzyskiwania takich efektów. Nie zdradzałem jej (bo nie wiem jak to Jacek robił), a powiedziałem tylko: to trzeba czuć w sercu, a wtedy można wszystko wyczarować – to chyba najlepsza odpowiedź dla zainteresowanych.

Jan Foremny

W maju w naszej Galerii prezentowana jest indywidualna wystawa fotograficzna Kol. Jacka Szczerbaniewicza z JTF-u pt. „Pejzaże”

Wyniki konkursu miesiąca: zdjęcia barwne – maj 2001

- I - miejsce - Janusz Pytel
- II - miejsce - Jolanta Wilkońska
- III - miejsce - Janusz Pytel

Wyróżnienie: Zygmunt Strzelecki

Oceniała komisja w składzie: Jerzy Wiklendt, Krzysztof Leszczyński, Robert Kutkowski, udział wzięło dwunastu autorów – prezentowano 26 prac.

Siedziba Towarzystwa mieści się przy ul. Podwałe 1a. Spotkania odbywają się w każdy czwartek w godz. 18.00 - 20.00. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych !

Plan spotkań na czerwiec 2001 r

- 07.06.2001 - Otwarcie wystawy fotograficznej kolegów z Czech
- 13.06.2001 - Sprawy organizacyjne
- 21.06.2001 - Otwarty Konkurs Miesiąca zdjęć barwnych
- 28.06.2001 - Omówienie spraw związanych z 40-leciem JTF

Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne jest Stowarzyszeniem, do którego mogą należeć zarówno profesjonalści jak i amatorzy - miłośnicy fotografii.

Wszelkich informacji udzielają członkowie Zarządu podczas spotkań czwartkowych.

Zdjęcie: strona I - Jedno ze zdjęć z wystawy „World Press Photo 2000”
Fot. Jolanta Wilkońska

Wydawca: Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne, ul. Podwałe 1a tel. (0-75) 75-264-35
e-mail: jtf@skrzynka.pl.

Przygotowanie tekstu, skład komputerowy oraz druk: Tadeusz Biłozor, tel. (0-75) 75 26 250. Druk bezpłatny.